

10378  
Głęboko utkwiło mi to w pamięci, kiedyś  
kiedyś, gdzieś x drzewem brat Tatusi da się  
Przynosiła ona co raz to news wiadomości bysto  
brs, a czasem iż. Pewnego pięknego dnia, było to  
podczas wakacji, przyszła nowa gazeta, ja mało  
się interesowałam, ale mima Tatusis było,  
jakaś dziwna niezwykła. Podziwiam, pytam  
co się stało. Tatusi spojrzęł na mnie i rzekł  
„Kawarowa rajeta”. Był to dzień którego  
zapomniałem się czegoś. Casy dzień nikt nie interesow  
wał się domem, ckiego się było. Ja z młodszym  
rodzeństwem nawet ochoty do zabawy nie miałam  
Jeszcze z moim ludem. „Sąsiedzi weseli”. Karetę  
się tam, nigdale, Polaków. Glawidej nowy Tatusi  
w domu, się nocewał. Ukrocinicy przychodziłi, rabo  
wali. z ziemie wygonili. Inizg apodł. Smutno było  
nam. Jednego pochmurnego rana, gdy i my i jenera

2000852

spali, przejechało auto i dwóch <sup>10378</sup> ~~polityczników~~.  
 Sady wezeli, jak wytknęli rzeszli pisarce, później -  
 ruskoci broni. Wszyscy goby nie mogli jeden  
 powiada, "by wojcie swojs reery pojedrzeis do dru-  
 giego wojewodstwa." Mysimy odrozu sie dorozumi  
 co to maery. Wadlowalismy sie na dwa wory.  
 Straszny bylo zimno. Dorzili nas do stacji. Tam  
 spotykamy wile majomych. To nas krochy  
 poczuryto. W wagonach strach, brudno zimno,  
 ciemno. Wszystkie rorem pogorszato nasz poterienis.  
 Zaerzylismy polie w pizeu. Ludzie w wagonie bylo  
 42-je. Staridy garnet sie do pizeu. Powstat taki  
 kłok iz nie do opisania. Pomatu ludzie sie  
 wolekowali na narowch. Pociąg ruszył. Ulobizty  
 z drisinni rzerety chlipac mrami, inny sie modly  
 Myseryini spiewali pizini patriotyerns. Takie  
 nastroj panowat dtruisy czas. Dojezdziamy do  
 granicy, snig pada ogromny brate platy padaja

na ~~stacji~~. Smutny czas, smutna natura. <sup>10378</sup> ~~Yadze~~  
 w wagonie wygladamy przez okna. Ale co gomy  
 nie mamy wody, ani klozetu. A pociąg nie staje.  
 Mat, drizei kryery, Wrescie stychae "atkryli."  
 Wrysey bigny (obkrywae) sturvae drzwi. Milicjanci  
 powiadaja: "pa wodu dwa wiadonka waimitje."  
 Ale co to maery dwa wiadna wody na 42 osoby. Matki  
 chry drizeim, stawi ter pija z wielkiego pragnienis.  
 Pije minut i po wodis. Moja siostra 5-cio letnia  
 placis i woda; mamusia rernu nizm mskerka, rernu  
 nie wistae krowy. Wtedy placis ona i mamusia.  
 Stonermy pizkny drizei, a na dwor niswolno wyjse.  
 Ale widae jak z przednich wagonow ludzie wychodze,  
 dris milicjant i kryery "pragutka." Wrysey z drilka  
 radoscis wybigaja na dwor. Ale to krowy kilka chwil.  
 Pociąg ma ruszae. Staridy biggim kci do wagonu.  
 Tak jechalismy caty missize. Pnyredt czas iz pny-  
 jezdialismy kato Moskwy. Wtedy karali drzwi pronykac

2000853

-4-

87801  
10378

desz my pier dnis padnyliemy (10378)  
ciszkowicis. Ylobisty muski nis nas lewoty glowami  
litujes is nad Polakami. Nisletos nawek jak  
nikt nis widzial przy naszty ty, wozs lub mleka  
pod wagon ludriom. Wrescis stysy jak nis  
sowyei do marych ludri, is na drugij stajis bsdz  
nas wyjadawy wai. Grehamy tej dnwili z nis isophi  
wosciu. Dojszidniemy. O 11-tej w nocy karaki  
opuscié wagony. Po 12-tej w nocy przysly podwo  
dy i mow w drogę. Strachno to bylo jarda.  
Gdyi bylo stropny ramise. Alty o w 6-ra sidris  
kisiny na jednej furg. et fat us redt. Gdka  
jarda w Polcu nisusila by ptarem. Ale tu pan  
Boz dat is nikt nis umart. Takim silakiem  
jechalisiny 1 1/2 tygodnis. Haridego dnis tejre kdo  
wi letomych baroko mo to bylo. We wi pilisiny  
skipiatok. Wi jechalisiny dalej. ekamy jui doje-  
shae. Weisi nas pois rajs is jui nis dluga

0000854

droga. Dojeżdżamy, widzieli baraki, nęby i las.  
 "Kimś, potymy stoi komendant i powiada  
 do nas: „Zdrastujcie polskijs pany.” To nas  
 bardzo boleśnie. Ale trudno, nie można nie  
 na samych wprost mieć bo pójdziesz w twardo-  
 =mu. Jesteśmy na miejscu. Tam było dwa baraki  
 mieszkalne, stołówka i sklep czyli magazyn. Strach ogar-  
 nąć, jak tu będzie żyć. Blisko nie było otoczenia,  
 lasem. W pierwszych chwilach zdawało się iż tu nam  
 będzie bardzo źle i nigdy nie wrócimy. Jednak to  
 trochę inaczej niż było to tak jak Pan Bog  
 dał się im i tamtamt wyjechał i bolem serce  
 spoglądając na górki gdzie stoniec zachodziło. Tam  
 są górami są lasami setki kilometrów i tąd.  
 Tam w naszej wiosni góry z tysiącami domów.  
 Byliśmy tam 1 rok i 8 miesięcy, to się zdawało  
 całym wiekiem. Oto przyszła chwila wolności. Ten  
 sam komendant co kiedyś mówił „Kiedy wasze”

